

10 miesięcy więzienia dla podpalacza z Marszu Niepodległości

22 października 2021

Mężczyzna związany ze „środowiskami patriotycznymi i kibicowskimi”, który podpalił racą mieszkanie na warszawskim Powiślu, został skazany na wyrok bezwzględnego więzienia. Robert Bąkiewicz twierdził w mediach, że była to „prowokacja Antify”. Czy po wyroku przeprosi za kłamstwo?

Dziesięć miesięcy więzienia i 10 tysięcy złotych tytułem zadośćuczynienia i pokrycia kosztów sądowych – tyle będzie kosztował 36-latek rzut racą, który zakończył się podpaleniem mieszkania należącego do artysty Stefana Okołowicza. Wyrok zapadł w drugiej instancji, tak więc „prawdziwy Polak” będzie musiał zarezerwować czas na pobyt w prawdziwie polskim zakładzie karnym.

Marsz Niepodległości nie mógł się odbyć legalnie z powodu ogłoszonego stanu epidemii. Bąkiewicz i spółka zapowiadali przejazd przez Warszawę kawalkady samochodów i spokojny przebieg demonstracji. Do stolicy zjechały tabuny nacjonalistów i prawicowych kibiców. Święto Niepodległości celebrowali demolując przestrzeń publiczną swojej ojczyzny.

Cześć z nich poczuła się sprowokowana obecnością tęczowej flagi i plakatu Strajku Kobiet na jednym z balkonów. Poleciały race i drobne przedmioty. Nie dali rady wycelować w balkon, na którym umieszczono instalację. Race wleciały do pracowni Stefana Okołowicza, dwa piętra niżej. Malarz i wybitny znawca Witkacego oglądał w tym czasie relacje z zamieszek w innym pomieszczeniu. O pożarze poinformował go telefonicznie prezes spółdzielni mieszkaniowej.

W pomieszczeniu, do którego wpadła raca, znajdowały się reprodukcje fotografii Witkacego, przygotowane na przyszłoroczną międzynarodową wystawę, między innymi zdjęcie zatytułowane „Przerażenie wariata”. „Na szczęście nic się nie zajęło” – mówił potem Okołowicz. Wyjaśnił, że raca wpadła między drzwi, które zaczęły się palić. „Od zewnątrz mogło to wyglądać bardziej przerażająco, bo była taka, tak jak na obrazie Salvadora Dali płonąca żyrafa, tak tu były płonące drzwi, jak u Hasiora” – dodał. Podziękował straży pożarnej, że szybko zareagowała, dzięki czemu mieszkanie ocalało. „Jakby to mieszkanie się zajęło, to by momentalnie wszystko poszło” – powiedział.

Strażacy nie mieli łatwej roboty. Kiedy podjechali pod budynek, w ich stronę poleciały kamienie, butelki i petardy. Kilku z nich doznało niewielkich obrażeń podczas gaszenia ognia. Scenie przyglądał się z mostu Robert Bąkiewicz. Potem, w wywiadzie telewizyjnym twierdził, że to prowokacja Antify.

Zniszczenia pomogli Okołowiczowi naprawić skłotersi z Syreny. Od organizatorów defilady nie usłyszał słowa „przepraszam”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)